



Uniwersytet XXI wieku. Dyplomacja naukowa dla początkujących naukowców akademickich STEM?

Stwierdzenie, że nauka jest globalna, należy do truizmów, bo zawsze była – nawet w okresie zimnej wojny. Nauki humanistyczne często wykorzystywano jako narzędzie politycznych manipulacji i indoktrynacji młodych ludzi. Wiadomo, że większość uniwersytetów, zwłaszcza na wybrzeżach – wschodnim i zachodnim – USA przejawia sympatie lewicowo-liberalne. W naukach ścisłych, wśród studentów STEM (Science, Engineering, and Mathematics), inżynierów i kadry naukowej dużo częściej występują postawy konserwatywne. To do nich kierowana jest nowa oferta nazwana „Science Diplomacy”. Warto się jej przyjrzeć, bo za chwilę rzucą się na nowe idee dyplomacji naukowej zastępy naukowych urzędników, również w Polsce („*Manowce instytucji są liczne, nie są one jednak nieuniknione: rozproszenie – jałowość zajęć urzędowych, pochłaniających bez reszty czas – pracowite nieróbstwo*” – Karl Jaspers, *Autobiografia filozoficzna*, Biblioteka Filozofów, Wyd. Comer, Toruń 1993), które ostatnio w „Pauzie Akademickiej” nr 415/2018 przypomniał Ludwik Komorowski).

W jednym z ostatnich numerów czasopisma „Science and Diplomacy” (29.01.2018), publikowanego przez towarzystwo naukowe American Association for Advanced Studies (AAAS), wydawcę prestiżowego czasopisma „Science”, ukazał się artykuł pt. „The Challenge of Building Science Diplomacy Capabilities for Early Career Academic Investigators”. Autorzy – Mandë Holford i Rodney W. Nichols – piszą: „Trendy te sprawiają, że początkujący naukowcy mogą lepiej poznać możliwości na pograniczu nauki i dyplomacji, aby pozytywnie wpłynąć na politykę i światowe dobra. Jednak ‘dyplomacja naukowa’ jako taka nie jest jeszcze nauczana systematycznie z taką samą energią, jak inne programy dyplomowe mieszczące się w tradycyjnych szkołach dyplomatycznych i zagranicznych. W jaki sposób początkujący naukowcy, technolodzy i inżynierowie mogą uzyskać kształcenie i szkolenie, których potrzebują, aby kształtować politykę, która rządzi nie tylko działaniami naukowo-technicznymi, ale także programami społeczno-ekonomicznymi na całym świecie? Wyzwanie jest jednoznaczne: w jaki sposób możemy zwiększyć możliwości dyplomacji naukowej poprzez programy edukacyjne, szkolenia i doświadczenia, które łączą wiedzę o rzeczywistych międzynarodowych sprawach ze szczegółową wiedzą specjalistyczną pochodzącą z kształcenia na poziomie przeddyplomowym i magisterskim w dziedzinach STEM?”.

Doradzają również, jak ten cel osiągnąć: „Udział w tradycyjnych grach wojennych lub nowatorskich symulacjach rzeczywistości wirtualnej oferuje bogate możliwości krytycznego myślenia i budowania wiedzy. Złotym standardem na froncie dyplomacji jest »Peace Maker«, gra, w której gracze są urzędnikami rządowymi Izraela lub Palestyny, pracującymi w rzeczywistych scenariuszach patrzącymi na działania i reakcje z wielu punktów widzenia. W tej fascynującej grze decyzje mają konsekwencje, gdy gracze próbują negocjować w kierunku rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Podobnie można opracować gry edukacyjne SD (Science Diplomacy), które łączą i testują zarówno umiejętności socjopolityczne, jak i techniczne, niezbędne dla skutecznej dyplomacji naukowej”.

Oddycham z ulgą, że nie jestem już ECAI (Early Career Academic Investigator) i nikt nie zapyta mnie – kto powinien wygrać? Czy od wyniku symulacji i od skutecznej dyplomacji naukowej zależeć będzie przyznanie grantu naukowego? Choć tu żartuję, to naprawdę przerażają mnie nowe metody treningu naukowego. Nauki STEM wymagają sporej dozy indywidualizmu, koncentracji, szczypty obrazoburczości, sprzeciwu wobec establishmentu, a w wielu dziedzinach umiejętności współpracy. Nauki STEM muszą być czyste i wolne od „dyplomacji naukowej” i służyć prawdzie naukowej. Współpraca naukowa zawsze przynosi pewne dyplomatyczne korzyści, oprócz postępu nauki, ale nie należy ich przeceniać. Niestety współpraca naukowa fizyków z Iranu, Izraela, Autonomii Palestyńskiej i innych krajów Bliskiego Wschodu przy budowie w Jordanii synchrotronu na Bliskim Wschodzie (SESAME) nie uchroniła świata od okrutnej wojny w tym rejonie.

Dlatego bardzo sceptycznie oceniam pomysły „dyplomacji naukowej”. Uczeń z obszaru STEM są często osobowościami typu „curiosity-driven” i rozumieją wiele problemów współczesnego świata, w tym również zagrożenia płynące z najnowocześniejszych badań w dziedzinie biologii, chemii i fizyki czy informatyki. Nie potrzebują „prania mózgu” w zakresie „dyplomacji naukowej”. Choć wcale nie jestem pewna, iż wiedza na temat zastąpienia tradycyjnej przemocy w polityce przez hybrydowe zagrożenia w bio- i cyberprzestrzeni zwiększa odpowiedzialność naukowców.

HALINA ABRAMCZYK

Politechnika Łódzka, Wydział Chemiczny
<http://mitr.p.lodz.pl/raman/>



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków